

Polskie postacie jak z tragedii Szekspira

TEATR

„Ślub” Gombrowicza stał się w Radomiu interesującą opowieścią o lękach i stanie umysłu dzisiejszego młodego człowieka.

Teatralna przygoda znakomitego reżysera, ale i aktora, Mikołaja Grabowskiego z Witoldem Gombrowiczem rozpoczęła się dokładnie 40 lat temu. I jak widać, trwa do dzisiaj.

Zacząło się zaś od tego, że przed laty Krystyna Skuszanka w krakowskim Teatrze im. Słowackiego przygotowała „Ślub”, powierzając Grabowskiemu postać Ojca. Tamto „dutkanie gombrowiczow-

skim palicem” stało się rodzajem namaszczenia, bo wówczas aktor, a potem także reżyser, do tego autora wracał wielokrotnie.

Cztery dekady po tamtej premierze Grabowski zrealizował własny „Ślub” z zespołem Teatru Powszechnego w Radomiu. Powstało przedstawienie ważne dla percepcji tego utworu, zasługujące na uwagę z co najmniej kilku względów.

Mikołaj Grabowski niezwykle sugestywnie pokazał związku tekstu Gombrowicza z szekspirowskim „Hamletem”. Powracający z wojny Henryk (Łukasz Stawowczyk) niczym duński książę porusza się po odmętach swej ojczyzny targa-

nej konfliktami, dalekiej od państwa idealnego.

Władek (Karol Puciaty), kompan Henryka, jest bliskim krewnym Horacego. Katarzyna (Izabela Brejkop) ma cechy Gertrudy, a podejrzliwy i groteskowy Ignacy (Piotr Kondrat) to wynaturzenie zarówno Poloniusza, jak i Klaudiusza, Mańka Joanny Jędrejek jest zaś mocno doświadczoną przez życie Ofelią.

„Ślub” jest dramatem słów, „które nas mówią”. Grabowski zwraca szczególną uwagę, by każdej roli społecznej odpowiadał pewien umiejscowiony w hierarchicznym porządku styl języka naturalnego. Gombrowicz zaś buduje wypowie-

dzi swych postaci również z parodystycznie poczwarnych zbitek mowy wysokiej oraz niskiej i – co więcej – spotęgował niektórych bohaterów na groteskową modłę. W Radomiu widać to szczególnie w postaci Króla (Piotr Kondrat), Pijaka (Jarosław Rabenda) czy Biskupa Pandufa (Włodzimierz Mancewicz).

Radomskie przedstawienie Grabowskiego to także, a może przede wszystkim, opowieść o lękach młodego człowieka, jego stanie umysłu. Chłopaka mającego poczucie panującej wokół anarchii, degrengolady i niepewności jutra. Łukasz Stawowczyk (warto zapamiętać to nazwi-

sko) stworzył nasiąkniętą współczesnymi emocjami niezwykle interesującą postać młodego wrażliwca, który buntuje się przeciw zastanej rzeczywistości, a jednocześnie ciągle poszukuje dróg wyjścia.

Henryk ma świadomość tradycji, a jednak czuje, że nie przystaje ona do wyzwań teraźniejszości, że nie ma już powrotu do dawnego świata. On nie chce iść na skróty, ulegać anarchii, do której namawia go Pijak. I robi wszystko, by zachować siebie w tej niepewnej, zwariowanej rzeczywistości. Świecie, który już dawno wypadł z normy. ©

–Jan Bończa-Szabłowski